

Archiwum Pustelni Efrema

Spis treści

Zarys historyczny Fjary	2
Przybycie pielgrzyma	2
Horyzont Nowego Imperium	3
Ostatni Aharowie na Fjarze	4
Rękopis z Weleji.....	5
Do czego NUPIA potrzebowała Fjary?	6
Asz-Szufi o rękopisie	6
Jedno z opuszczonych domostw	7
Pierwsza jutrznia od lat	9
Imperator z wysokiej wieży	10
Ziołolecznictwo fjarskie	11
Konstytucja naturalna Imperium.....	11
Ostatni rycerz Henryka II	13
Spotkanie ze starcem Arsakesem	14
Kalendarium Sułtanatu Aharskiego	15
Epilog	16
Inicjacja last minute.....	18
Podróż ku Nieznanemu	19
Niepoznanie nieznanego	20
[MLSA] Tajemnice i ich język	21
[MLSA] Siedmiu strażników	22
[MLSA] Idea imperialna	23
Tarot Nordacki.....	24
Skąd przyjdzie imperator.....	27
Odwiedziny na Fjarze	29

Zarys historyczny Fjary

11 maja 2022

Fjara jest najmniejszą z wysp Archipelagu Valhalla. Przez większość dziejów towarzyszyła sąsiedniej, nieco większej Aharze jako "młodsza siostra". Wysepka była więc częścią pradawnego Sułtanatu Aharskiego, historycznych państw bialeńskich, a w czasach najnowszych - Cesarstwa Valhalli, Saski, Dżamahiriji, a wreszcie od 2013 r. NUPIA (Neokontynentalnej Unii Państw Integracyjnie Autonomicznych). W ramach Unii Fjara wchodziła w skład Terytorium Neutralnego Wysp Ahara i Fjara. Na tej najmniejszej i prawie bezludnej wyspie utworzona Obszar Ochrony Naturalnej (OON Wyspa Fjara).

Choć teren ten uznany został przez władze państwowe za bezludny, nie jest to do końca prawda. Na wyspie mieszka kilka rodzin, które przedstawię w następnych wpisach. Przybywają tu także handlarze i myśliwi z Fjary oraz z Bialenii, rzadziej z innych rejonów.

Fjara nie zawsze była tak pusta i cicha. W średniowieczu ulokowano tu nawet miasteczko, którego ludność żyła głównie z handlu rybami, bursztynami i drewnem. Po pożarze w XVII w. Weleja nigdy już nie została odbudowana, choć w jej miejscu znajdowała się później jedna z kilku funkcjonujących tu wsi.

Na wyspie żyło się bardzo skromnie, a jakby tego było mało, co kilkanaście lat nadciągały kataklizmy naturalne, które niszczyły niemal wszystko z tego, co udało się zbudować. Nic więc dziwnego, że w XIX w. większość mieszkańców wybyła do Bialenii, gdzie przeważnie znajdowano pracę w ajszaburskim przemyśle.

Gdy w 2008 r. w czasie kataklizmu władze Cesarstwa Valhalli schroniły się na Aharze, zdawało się, że i Fjara znajdzie się po raz pierwszy w dziejach w centrum historii. Cesarstwo nie przetrwało jednak próby czasu.

Po przybyciu na wyspę wędrowałem wzdłuż i wszerz, szukając idealnego miejsca na pustelnię. Przy okazji tej włóczęgi poznałem wszystkich stałych mieszkańców Fjary. Starłem się wypytać ich o przeszłość tej krainy, ale większość ich opowieści można włożyć między bajki, które to postaram się spisać, ale w osobnych już notkach.

Gdy dowiem się czegoś nowego, niniejszy krótki zarys niezwłocznie uzupełnię.

Przybycie pielgrzyma

11 maja 2022

Istnieją ludzie, którzy potrafią zadomowić się w jednym miejscu, a wszystkie ich peregrynacje mają w związku z tym charakter epizodyczny - zawsze wracają do domu. Inni zaś wędrują całe życie, nie jest im dane zapuszczenie korzeni. Jeśli nawet zbudują dom, wkrótce będą musieli go porzucić i iść dalej. Sami nie wiedzą, czy ta wędrówka dokądś prowadzi. Czasem wierzą w ostateczny cel włóczęgi, kiedy indziej nie są pewni, czy w ich życiu może być coś trwałego, poza pogonią za trwałością. A jednak gonić trzeba.

Efrem zalicza się do ludzi pielgrzymujących, może poniekąd też pokutujących. Sam o sobie mówi, że w odróżnieniu od Zbawiciela uległ kuszeniu na pustyni, konkretnie na Pustyni Bengazijskiej, gdzie Szatan rozpostarł się nim wizję budowy Państwa Bożego na Ziemi. Wznoszenie nowej Wieży Babel skończyło się tak, jak się skończyć musiało - katastrofą i koniecznością dalszej wędrówki.

Pokuta nie może jednak polegać na samozadreczaniu i odrzuceniu życia, byłaby bowiem większym grzechem, aniżeli ten, za który grzesznik musi zadośćuczynić. Właściwą pokutą jest odrzucenie wcześniejszym błędów i podjęcie kolejnej próby lepszego życia z nadzieją, że tym razem uda się nie zejść na manowce.

Co robił Efreem po zniknięciu z oczu publiczności? Wędrował, poszukiwał i czekał na znak. Po kilku tygodniach zrozumiał, że trzeba mu wrócić do życia pustelniczego. Ale gdzie szukać pustelni? Nie chciał, by wybór miejsca pokuty i modlitwy stał się polityczną manifestacją poparcia dla konkretnego państwa i jego przywódcy. We śnie anioł rozjaśnił mu umysł, by dostrzegł najlepszą możliwość - opuszczona, skromna wysepka bez przynależności państwowej.

Fjara nigdy nie była w centrum wydarzeń. Gdyby nagle znikła, nikt nie zauważyłby różnicy. Kartograf mógłby wymazać ją bez konsekwencji. Może nigdy jej nie było, może to fałszywe wspomnienia z czasów nauki geografii w szkole? Nikt nie drążyłby tematu. Właśnie tak nieistotne z ziemskiego punktu widzenia miejsce jest miejscem najlepszym do modlitwy i kontemplacji grzesznika.

Efreem wysiadł z łódki, wziął swój plecak i podziękowawszy rybakowi, wszedł w gęstwinę. Tego dnia nie spotkał żadnego człowieka, podobnie jak przez kolejny tydzień. Wędrował po wyspie, spał w namiocie i poznawał tutejszy klimat, faunę i florę, poszukując najlepszego miejsca do wzniesienia skromnej pustelni. Ponownie czekał na znak...

Horyzont Nowego Imperium

12 maja 2022

Nowe Imperium, Imperium Novum powinno być zupełnie inne niż dotychczas istniejące państwa. Jego nowość nie może sprowadzać się do krótszego stażu od dotychczas istniejących krajów. Jego imperialność nie może oznaczać tylko roszczeń do dużego terytorium. Wszystko, co ma sens, zaczyna się od góry. Tak jest w niebie, tak musi być i na ziemi. Na czele Imperium stanie Imperator, jednak nie zwykły cesarz, których wielu już przyszło i odeszło. Ten Imperator nie odejdzie, nie podda się presji ulicy, ani zagranicy. Będzie rządził zgodnie ze swoim najlepszym rozumieniem interesów Imperium. On będzie punktem stałym. Gdy sztormy zmyją Imperium, on wciąż będzie imperatorem na jednej barce, którą Absolut ześle mu, by uratował się i odbudował struktury. Bez Imperatora nie ma Imperium. Jeśli nawet tysiąc poddanych wystąpi przeciwko samotnemu Imperatorowi, nie przestanie on dzierżyć władzy.

Imperatorowi towarzyszyć powinna Rada. Jeśli nie będzie Rady, Imperium wciąż będzie istnieć. Jeśli Rada zdradzi Imperatora, wówczas ona przestanie być Radą, ale Imperator nie przestanie być Imperatorem. W skład Rady wejdą mężowie godni zaufania, wskaże ich sam władca. Jednym z nich będzie Megascholarcha, najzaciejszy spośród kasty filozofów. Drugim zaś Megastrateg, pierwszy z dowódców wojsk imperialnych. Trzecie miejsce zajmie Megaekonom, przedstawiciel wytwórców.

Cała ziemia będzie w rękach Imperatora, tak długo, dopóki nie ulegnie ona zagładzie. Choćby i czarty wydarły kawałek ziemi i ustanowiły na nich swoją republikę, działanie ich nie będzie liczyło się w oczach Absolutu. Powierzenie danego terenu przez Imperatora osobie lub zbiorowości nie sprawia, że traci on nad nim swoją niezaprzeczalną zwierzchność.

Nie jest dobrze, by człowiek pozostawał poza zbiorowością, choć nie jest to całkowicie

wykluczone. Poza, czy raczej ponad wszelkimi zbiorowościami stoi Imperator i jego Rada. Wszyscy inni powinni należeć do etnosu lub polis. Wspólnoty te, pod warunkiem przestrzegania praw imperialnych, mogą cieszyć się swobodą samookreślenia i rozwoju w wybranym kierunku. Gdyby jednak złamały prawa kardynalne, zostaną unicestwione.

Sobór etnosów i polis obdarzony zostanie nadzwyczajnym przywilejem wyznaczania jednego trybuna ludowego na pół roku. W tym czasie będzie on mógł reprezentować interesy ludu przed Radą i Imperatorem i nie będzie mu groziło wygnanie, nawet w przypadku krytyki działań Rady. Jedna osoba nie będzie mogła pełnić funkcji trybuna dwa razy z rzędu.

Podstawą życia w Imperium będzie twórczość. Każdy stan prowadzić będzie twórczość na miarę swoich możliwości duchowych, Imperator będzie strzegł jednak równowagi, by kultura stanu trzeciego nie zawładnęła filozofami i wojownikami, bowiem zniszczenie odrębności stanów przodujących grozi Imperium katastrofą.

Zgrzeszyłby jednak ten, kto uwierzyłby, że Imperium Novum może być rajem na ziemi, sielanką bez żadnych problemów, sporów, rywalizacji lub polityki. Nie wszystkie etnosy i polis będą takie same. Etnarchowie będą wybierani w ramach zasad poszczególnych etnosów, możliwa więc będzie wewnętrzna polityka. Filozofowie będą wadzić się w Akademii, wojownikom przypadnie walka o granice Imperium, a wytwórcy będą zmierzać w kierunku dobrobytu swojego i swoich wspólnot.

Horyzont ten przedstawiam tak, jako dzisiaj go dostrzegam.

Ostatni Aharowie na Fjarze

13 maja 2022

Dziś zostałem przyjęty przez ostatnią na wyspie rodzinę aharską, a tym samym ostatnich tutejszych muzułmanów. Rodzina Asz-Szuf liczy 10 osób. Utrzymują się z uprawy roli oraz w mniejszym stopniu z rybołówstwa. Regularnie łodziami udają się do meczetu w Pagansadze, stolicy Ahary. Na sąsiedniej wyspie mają też swoich krewnych, dalsza rodzina wyjechała za chlebem do północnej Bialenii.

Hani Asz-Szuf, głowa trzypokoleniowej rodziny, dba o to, by w domu przestrzegano praw religijnych, dlatego częstuje mnie mocnym czajem, a nie popularnym w tym regionie winem domowej produkcji. Gospodarze opowiedzieli o dziejach swojego rodu, ich pamięć sięga XVIII wieku, ale ciekawi są, czy gdzieś w białeńskich archiwach nie ma starszych informacji. Obiecałem, że postaram się tego dowiedzieć.

Najmłodszy członek rodu kształcą się w Pagansadze. Indywidualny tok nauczania pozwala im rzadziej pojawiać się w szkole. Ich rodzicom bardzo zależy, żeby zdobyli wykształcenie. Życie na prawie opuszczonej wyspie jest trudne, niewykluczone, że kiedyś zdecydują się zamieszkać choćby w Pagansadze.

Losy rodziny były niewątpliwie ciekawe, ale przede wszystkim zależało mi na dowiedzeniu się czegoś o przeszłości wyspy. Okazuje się, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu mieszkało tu kilkaset osób, stopniowo jednak przenosili się na Aharę lub do Bialenii. Szkołę podstawową i pocztę zamknięto dopiero kilkanaście lat temu. Pustoszenie wyspy przyspieszyła decyzja władz NUPIA o utworzeniu tu obszaru ochrony naturalnej.

Jaka jest przyszłość Fjary? Tego nie wiedzą nawet najstarszy Aharzy.

Rękopis z Weleji

17 maja 2022

W ostatnich dniach nie miałem zbyt wiele czasu, by opisać swoje dalsze przygody na Fjarze. Wybrałem ostatecznie miejsce na budowę pustelni. Co oczywiste, nie jestem w stanie wznieść jej samodzielnie, dlatego też musiałem wynająć kilku mieszkańców wyspy do pomocy. Budowa pochłonie zapewne czwartą część przywiezionych przeze mnie pieniędzy.

Moja pustelnia będzie niewielkim budynkiem, składającym się z kaplicy, niewielkiego gabinetu oraz sypialni. W przyszłości chciałbym zbudować osobny budynek z kilkoma pokojami do wynajęcia, w którym mogliby przebywać pielgrzymi i turyści. Po dłuższych poszukiwaniach idealnego miejsca, postanowiłem zbudować swoją siedzibę trzy kilometry od Weleji, ruin historycznego miasta.

Od trzech dni, codziennie wieczorem wybieram się pieszo do miasta (sąsiedzi obiecali sprowadzić dla mnie wkrótce rower z Ahary, żeby ułatwić mi podróże po Fjarze), chcąc sporządzić podstawowy opis ruin, który pozwoli mi naświetlić historię miasta. W przyszłości przedstawię wyniki swoich badań, dziś chciałbym jedynie opowiedzieć o najbardziej tajemniczym z moich dotychczasowych odkryć - rękopisie z Weleji.

Najbardziej interesującym mnie miejscem w starym mieście są ruiny kościoła. Na wyspie, co jasne, nie ma już nikogo, kto pamiętałby okres funkcjonowania kościoła, dlatego ciężko jest ustalić choćby podstawowe informacje na jego temat. Jedni z sąsiadów twierdzą, że patronem kościoła był święty Wit, inni stawiają zaś na Mikołaja. Być może uda mi się to kiedyś ustalić, jeśli nie poprzez badanie ruin, to przez poszukiwania w archiwach bialeńskich lub rottryjskich. W każdym bądź razie, z kościoła skradziono już wszelkie kosztowności, figury, ozdoby, etc. Jednak gdy próbowałem dostać się do dawnej zakrystii, i w tym celu starałem się odgruzować wejście i odrzucić na bok porzucane cegły, pod jedną z nich znalazłem podniszczoną, wilgotną księgę. W pierwszej chwili pomyślałem, że to ewangeliarz, księga liturgiczna, tudzież modlitewnik. Ale raczej nie, pod otwarciu okazało się, iż jest ona manuskryptem zapisanym alfabetem arabskim (aharskim?). Oczywiście niczego nie zrozumiałem...

Rękopis zabrałem ze sobą i postanowiłem, że w najbliższy dzień wolny od prac budowlanych, wybiorę się do seniora ostatniej aharskiej rodziny na Fjarze, Haniego Asz-Szufiego, by spróbował odczytać manuskrypt i przelożyć mi jego treść. Kolejnym krokiem będzie wysłanie księgi na badania, by ustalić datę jej powstania.

Przez całą noc nie mogłem spać, zastanawiając się, cóż takiego przypadkowo odnalazłem. Może kiedyś istniał tu aharskojęzyczny obrządek chrześcijaństwa? Może to przechowany przez księży zabytek z okresu Sułtanatu Aharskiego? A może to jedynie głupi żart jakichś turystów? Mam nadzieję wkrótce się tego dowiedzieć...

Do czego NUPIA potrzebowała Fjary?

24 maja 2022

Odpowiedź na tytułowe pytanie nie jest prosta. NUPIA to sporych rozmiarów państwo-kontynent. Bez problemu mogliby anektować bliższe sobie geograficznie terytoria nordackie. Dlaczego więc w 2013 roku zdecydowali się na konflikt z Bialenią o Anatolię, Aharę i Fjarę? Z jakiego powodu, gdy w 2014 roku zaakceptowali fakt wcielenia Anatolii (największej wyspy w Archipelagu Valhalli) do Bialenii, w dalszym ciągu utrzymali swoją obecność na Aharze i Fjarze? A wreszcie, dlaczego nawet w okresie faktycznego upadku państwa, nie zgodzali się, by oddać te małe wyspki pod opiekę Bialenii?

Surowców naturalnych w zasadzie na wyspach nie ma. Położenie może i jest strategiczne, ale NUPIA nie utrzymywała tu większych sił zbrojnych, a tym bardziej wyrzutni rakiet. Symboliczna obecność na Nordacie? NUPIA od lat i tak nie brała udziału w polityce międzynarodowej na skutek nieaktywności. A więc może ukryty skarb? Wydaje się jednak, że po tylu latach byliby już dawno go wywieźli w bardziej bezpieczne miejsce.

Być może należy poszukać rozwiązania konspiracyjnego. Co może być istotne?

1/ Pagansaga była ostatnią stolicą Cesarstwa Valhalli po kataklizmie.

2/ Ahara była centralną wyspą dawnego Sułtanatu Aharskiego, który obejmował w szczytowym momencie całą Bialenię i pokaźne tereny na kontynentalnej Nordacie.

3/ NUPIA zamiast wykorzystać z trudem utrzymane przy sobie wyspy, ogłosiła Fjarę obszarem ochrony naturalnej i usilnie zachęcała pozostających tam mieszkańców do jej opuszczenia.

Być może ta niepozorna wysepka na której schroniłem się przed światem, ma dla tego świata większe znaczenie niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.

Asz-Szufi o rękopisie

27 maja 2022

Ostatnio większość czasu w ciągu dnia poświęcam na pomoc przy budowie pustelni, zaś wieczorami przeczesuję ruiny Weleji i pobliskie lasy. Z każdym dniem dochodzę do wniosku, że jest to niezwykle miejsce, kryjące w sobie wiele tajemnic, którymi dotychczas nikt na poważnie się nie zajął. NUPIA nie prowadziła tu żadnych badań naukowych (przynajmniej oficjalnie...), bialeńskim naukowcom utrudniano dostęp do Ahary i Fjary, zaś historycy i archeologowie z innych krajów właściwie niewiele o tych wyspach wiedzą. Nie chciałbym, by Czytelnik źle mnie zrozumiał. Nie wybrałem się tutaj na ekspedycję naukową, nie mam odpowiednich przyrządów, a po prawdzie i moja wiedza o historii tego miejsca jest niewielka. Nie jestem archeologiem, ani mediewistą. W ostatnich latach zajmowałem się mikrozoologią, a jeśli sięgałem do historii, to tylko najnowszej. Moje raporty z obserwacji na Fjarze są jedynie zachętami dla profesjonalistów, by zainteresowali się przeszłością tego regionu.

Jak pisałem już wcześniej, chciałem porozmawiać z seniorem ostatniego aharskiego rodu na Fjarze, Hanim Asz-Szufim o zapisanym pismem arabskim rękopisie z Weleji. W końcu udało mi się doprowadzić do spotkania. Powróciłem z niego pół godziny temu i natychmiast usiadłem do pisania, by zrelacjonować, czego się dowiedziałem. Mój sąsiad od razu ostrzegł, że nie jest

uczonym, ale chętnie zaoferował swoją pomoc. Przy czaju starał się rozszyfrować starodawny manuskrypt. Zauważył, że jest on napisany w klasycznym, koranicznym standardzie arabskiego, którym Aharowie posługują się wyłącznie w celach liturgicznych, a i to w coraz mniejszym zakresie. Stwierdził, że on sam zna go w tak niewielkim stopniu, że jego tłumaczenie w żadnym wypadku nie może być ściśle. Poprosiłem jednak, by spróbował...

Mój muzułmański znajomy był w stanie stwierdzić, że tekst opowiada o morskiej podróży wnuka Proroka (Pokój z Nim). Zaciekało mnie to, ale w pierwszej chwili pomyślałem, że to czysta fantazja, Hani wyjaśnił jednak, że zgodnie z legendą Sułtanat Aharski został założony przez jednego z wnuków Mahometa. Muszę przyznać, że nie znałem tej opowieści i nie jestem w stanie określić, czy tkwi w niej choćby ziarnko prawdy... Nie dowiedziałem się wiele więcej, Asz-Szufi oznajmił, że opowieść kończy się na przybyciu na nieznany ląd. Czyżby więc była to historia przybycia muzułmanów na Aharę, a więc mit założycielski średniowiecznego Sułtanatu?

Zapytałem Haniego, czy zna kogoś, kto mógłby powiedzieć mi coś więcej o rękopisie. Od razu rozpoczął opowieść o mieszkającym na sąsiedniej wyspie starcu, który utrzymuje się z objaśniania ludziom Koranu i hadisu. Być może i o tej opowieści mógłby powiedzieć coś więcej. To bardzo mądry i uczony człowiek, który podróżował zarówno do Bengazi (stolica Białeni Północnej), do Muchmustlim (stolica Islamskiej Federacji), jak i do Al Many (stolica Al Rajnu). Ze smutkiem musiałem wyjaśnić rozmówcy, że złożyłem śluby, że w najbliższym czasie nie opuszczę Fjary, dlatego też nie mogę udać się na Aharę. Obiecał mi, że za odpowiednią opłatą postara się zorganizować wizytę starca w mojej pustelni. Uznałem, że rozwiązanie zagadki rękopisu jest warte każdych pieniędzy...

Gdy tylko dowiem się czegoś więcej o manuskrypcie z Weleji, od razu przedstawię Państwu nowe informacje. Tymczasem w następnym wpisie opowiem o kolejnej zagadce wyspy... Ale wszystko w swoim czasie... 😊

Jedno z opuszczonych domostw

30 maja 2022

Poznając okolicę, natknąłem się już na kilka opuszczonych domów. Nie dziwił mnie ten widok, bo opowiadano mi, że Fjara w ostatnich dekadach coraz bardziej się wyludniała. Postanowiłem nawet, że po wybudowaniu pustelni, przeszukam okoliczne domy w poszukiwaniu potrzebnego mi wyposażenia. Skoro dawnym właścicielom już się nie przydadzą, dlaczego ja nie miałbym zrobić z nich użytku?

Pomysł ten przedstawiłem jednemu z mieszkańców wyspy, staremu Wsiewołodowi Myszkinowi. Jest on chyba najbogatszy spośród pozostających na Fjarze. Dekadę temu pełnił jeszcze funkcję wójta, jednak po przejęciu ziem przez NUPIA zaprzestano utrzymywania jakiegokolwiek administracji lokalnej. Dla tubylców jednak po dziś dzień Myszkin jest wójtem, najważniejszym spośród nich wszystkich. Bardzo ucieszyło mnie, gdy zostałem zaproszony do jego dworku. Był to w zasadzie mały pałacyk, zdecydowanie odbiegający wyglądem od innych budynków na wyspie. Niestety widać było pewne ślady zaniedbania: odpadający tynk, urwane dachówki. Uderzył mnie również chłód panujący wewnątrz. Miałem wrażenie, że podupadająca rezydencja jest odzwierciedleniem podupadającej pozycji Myszkinów. Wsiewołod mieszka

tutaj sam z jedną służącą. Choć jest on jedynym mieszkańcem Fjary posiadającym służbę, jedna osoba wyraźnie nie daje sobie rady ze wszystkimi obowiązkami. W przeszłości pracę u wójtostwa musiało podejmować znacznie więcej ludzi. Żona gospodarza zmarła kilka lat temu, zaś jego dzieci wybrały życie poza wyspą. Agłaja jest lekarką w Pagansadze, Mikołaj pracuje w administracji Fjary, zaś najmłodsza córka, Anastazja, wyjechała do Bialenii, gdzie prowadzi restaurację z kuchnią aharską. Nic dziwnego, życie na wymierającej wyspie nie jest szczególnie atrakcyjne.

Dziejom rodziny Myszkiniów i interesującej psychologii Wsiewołoda poświęcę kiedyś osobny wpis, teraz pozwolę sobie wrócić do tematu. Gdy zacząłem opowiadać Myszkiniowi o domostwach z których chciałbym wynieść pewne przedmioty do pustelni, opowiadał mi on o ich dawnych mieszkańcach. Niektórzy zaglądali jeszcze niekiedy na Fjarę (tych oczywiście nie będę okradał), jednak innych nie widziano od dziesiątek lat. Gdy zacząłem opisywać jeden z domów, Wsiewołod powiedział tylko, iż "tam lepiej nie chodzić"; mimo nalegań nic więcej nie chciał dodać, ani opowiedzieć o mieszkańcach tego gospodarstwa. Uznałem to za niezwykle dziwne.

Na szczęście utrzymywałem kontakty również z innymi obywatelami Fjary. W czasie kolacji u Asz-Szufich wspomniałem o niecodziennym zachowaniu wójta. Po ich minach od razu poznałem, że za owym domem kryje się większa tajemnica. Początkowo nie chcieli nic opowiadać, później jednak Gulnar, żona głowy rodziny, zdecydowała się ujawnić mi przynajmniej część prawdy o budynku i jego dawnych mieszkańcach. Opuszczony dom nie był zbyt stary, jak na realia Fjary, powstał bowiem w latach 40. Jego właściciele byli nietutejsi, sami przedstawiali się jako Bialeńczycy, ale krążyły na ten temat różne historie. Państwo Cienioborscy nie wchodzili w żadne bliższe interakcje z mieszkańcami Fjary, często opuszczali wyspę swoim jachtem, ich dzieci nie chodziły do tutejszej szkoły i unikały rówieśników. Po trzech latach zniknęli bez żadnego pożegnania. Ówczesny wójt starał się ustalić, co się z nimi stało, ale władze odmawiały jakichkolwiek informacji. Po kilku miesiącach w owym dworze pojawił się stary, jednooki stróż, któremu zawsze towarzyszył duży amstaf. Ochroniarz był równie mało towarzyski, jak poprzedni właściciele. Z niego również nie udało się wyciągnąć tajemnicy.

Pod koniec lat 50. willę kupiła baronowa Niederburg, wdowa po winkulijskim pułkowniku. Wszyscy dziwili się, po co jednej osobie tak duży dom, ale wkrótce przynajmniej ta jedna zagadka została rozwiązana - otworzyła ona Pensjonat Excelsior. Jego historia nie była długa, po kilku miesiącach recepcjonistka zabiła właścicielkę. Motywu nie ustalono. Miejscowi żartują, że było to ostatnie przestępstwo popełnione na Fjarze. Syn zamordowanej wystawił pensjonat na sprzedaż, ale - co w zaistniałej sytuacji nie dziwi - długo nie mógł znaleźć kupca. Wreszcie budynek kupił wolnogradzki milioner, które postanowił urządzić tu swoją letnią rezydencję. Od czasu do czasu przybywał tu wraz z rodziną, niekiedy przyjmowano gości, jednak po zaledwie kilku latach jego firma splajtowała, a on sam rzucił się z urwiska do morza.

Od tego czasu nikt już nie miał wątpliwości - jest to dom zły. Tym bardziej dziwi, że w latach 90. władze wykupiły posesję i przeniosły tu... szkołę. Jednak gdy nietrzeźwy wuefista spadł z dachu, rodzice uczniów wymusili powrót do poprzedniego budynku. Od tego czasu willa stoi pusta. Jej czarna legenda nie zachęca do wchodzenia tam, a tym bardziej wynoszenia stamtąd jakichkolwiek przedmiotów. Może jednak należałoby przeprowadzić tu egzorcyzmy...?

Pierwsza jutrznia od lat

5 czerwca 2022

Od wójta Myszkina dowiedziałem się, że jeszcze kilkanaście lat temu regularnie odbywały się nabożeństwa w kaplicy świętej Anastazji, która znajduje się na niewielkim przybrzeżnym pagórku, z którego widać Aharę. Z czasem jednak, wraz ze zmniejszaniem się liczby ludności, ksiądz z Ahary zaprzestał odwiedzania najmniejszej wyspy valhallskiej. Później jeszcze przez kilka lat mieszkańcy sami spotykali się okazjonalnie na modlitwach, a następnie zaprzestano i tego. Tylko najbardziej pobożni mieszkańcy wybierają się od czasu do czasu do kościoła na sąsiedniej wyspie, większość ogranicza się do modlitw w zaciszu własnych domów

W niedzielę postanowiłem wyruszyć się na rowerze do tejże kaplicy. Jest to niewielki murowany budynek na planie kwadratu. W centralnym miejscu znajduje się ikona świętej Anastazji, przy której dawniej palono świeczki. Przed nią znajduje się kilka ławek; na oko w świątyni może jednorazowo zmieścić się 70-80 osób. Niedaleko znajduje się mały cmentarzyk, na który również nie omieszkałem się wybrać. Większość grobów jest już mocno zaniedbana, co nie dziwi, biorąc pod uwagę, że ich krewni dawno już opuścili wymierającą wyspę. Niektóre miejsca spoczynku są wysprzątane, stoją na nich znicze i świeże kwiaty, jednak jeden pomnik wyróżnia się najmocniej. "Magomed Jandarbijew. 1898-1971". Zastanowiło mnie, dlaczego tak wielu ludzi pamięta o człowieku zmarłym przed pół wieku. Cóż, kolejna zagadka do wyjaśnienia. Może to normalne w nowym otoczeniu, a może wybrałem sobie nadzwyczajnie dziwne miejsce na pustelnię.

Na cmentarzu spotkałem starszą kobietę, która przyniosła kwiaty na groby jej bliskich. Opowiedziałem jej o budowie pustelni i moich planach. Z początku sądziła, że jestem księdzem, który "przywróci chrześcijaństwo" na Fjarę, niestety musiałem wyjaśnić, że jestem tylko skromnym bratem zakonnym bez święceń kapłańskich. Po dłuższej rozmowie o potrzebach tutejszych wiernych stwierdziliśmy, że możemy zorganizować wspólne modlitwy.

Przez następny tydzień w każdej wolnej chwili odwiedzałem mieszkańców wyspy, by zaprosić ich na pierwszą od lat niedzielną jutrznię, stanowiącą choć namiastkę cotygodniowego nabożeństwa. Okazało się, że wszyscy przyjęli moje zaproszenie i dzisiaj wszyscy mieszkańcy Fjary (z wyjątkiem muzułmańskiej rodziny) spotkali się o szóstej rano na wspólną modlitwę. Zaraz po niej udaliśmy się wszyscy na śniadanie do pani Bułgakowej, która jeszcze 20 lat temu prowadziła jedyną gospodę na wyspie. Na nasze spotkanie przybyli również Asz-Szufowie.

Nasza pogawędka była nie tylko miła, ale i owocna. Postanowiliśmy, że przynajmniej raz w tygodniu oraz w święta będziemy spotykali się wszyscy na wspólną modlitwę. W pierwszej niedziele miesiąca postanowiliśmy urządzać spotkania, podczas których radzić będziemy o sprawach naszej wspólnoty. Zgodnie podjęliśmy decyzję, że Wsiewołod Myszkina ponownie zostanie naszym wójtem.

Cieszę się, że udało mi się, z Bożą pomocą, doprowadzić do reintegracji lokalnej społeczności. Liczę, że z czasem będzie się rozwijać. Tymczasem ja muszę powrócić do trapiących mnie zagadek...

Imperator z wysokiej wieży

6 czerwca 2022

W przerwie od opisywania moich przygód na Fjarze, chciałbym rozwinąć koncepcję Imperium Novum. Być może mój poprzedni tekst na ten temat sugeruje, że organizm ten będzie monarchią absolutną, niemalże despotyczną, zabetonową, a w efekcie nudną i pogrążoną w permanentnym marazmie. Rzeczywiście tak mogłoby się stać w wypadku, gdyby na czele Cesarstwa stanęła osoba nieadekwatna do tej roli. Zauważcie jednak, że i państwa o innym ustroju przeżywają ciężkie kryzysy, gdy ktoś nieodpowiedni stanie na ich czele. U nas, jeśli tylko wystartujemy z odpowiednim przywódcą, będzie o tyle lepiej, że będzie on praktycznie niezmienny, a już z pewnością nieobieralny.

Kolejną wątpliwością może być to, czy Imperator nie wypali się zbyt szybko. Problemem jest też ewentualność przewlekłej realiozy, która zdarza się każdemu z nas. Oczywiście jest dla mnie, że władca tego typu nie może być nadmiernie aktywny i nie powinien zajmować się każdą najdrobniejszą kwestią. Gdyby August zajmował się kłótniami z poddanymi w dziale off-topu i nabijał posty w spammerskich wątkach*, to nikt nie mógłby dłużej traktować go poważnie; musi on zachowywać dystans, dzięki któremu będzie wzbudzał szacunek. Nie może być osobą nazbyt impulsywną, a jego doświadczenie powinno podpowiadać mu, kiedy warto zabrać głos, a kiedy pozostawić to niższym instancjom. Jeżeli ktoś wyobraża sobie imperatora jako dobrego baćkę, który będzie kontrolował pracę fabryk i pegeeorów, to nie zrozumiał jeszcze idei Imperium Novum.

Cesarz będzie tylko z rzadka opuszczał swój pałac. Etnosy będą samorządne, a sprawy całego Imperium będzie rozstrzygała Rada. Nasz władca nie będzie z resztą kierował obradami Rady, gdy nie będzie to konieczne, rolę tę może pełnić Princeps, wyznaczany na pewien czas do pełnienia funkcji szefa rządu oraz pośrednika pomiędzy Imperatorem i jego poddanymi. Jeśli już koniecznie chcecie kogoś ze struktury nowocesarskiej porównać do królów, prezydentów i premierów innych mikronacji, będzie to właśnie Princeps, przybrany syn Augusta. On będzie zajmował się kwestiami bieżącymi i urzędowymi; tych drugich z resztą nie będzie wiele na poziomie centralnym.

A co stałoby się, gdyby po kilku(nastu) latach Imperator jednak postanowił odejść? Powinno być to wówczas całkowite opuszczenie Imperium i śmierć postaci. Koniecznie byłoby, żeby sam wyznaczył swojego następcę, będącego osobą wystarczająco dojrzałą emocjonalnie i doświadczoną do pełnienia tej funkcji. Zmianom na tronie nie może towarzyszyć żadna "zmiana kursu", ani insza odwilż. Translacja władzy imperialnej powinna być niezauważalna dla poddanych.

Ziołolecznictwo fjarskie

8 czerwca 2022

Kilka dni temu przeziębilem się; miałem nadzieję, że szybko mi przejdzie. Gdy tak się nie stało, zapytałem pomagających mi przy budowie pustelni mężczyzn, co robią mieszkańcy Fjary, gdy zachorują, nie słyszałem bowiem dotychczas o żadnym lekarzu. Wyjaśnili mi, że leczą się u... córki zmarłego przed kilkoma laty zielarza. Nie nazywają jej zielarką (ani ona sama siebie tak nie nazywa), ponieważ w młodości nie interesowała się tą dziedziną i nie chciała uczyć się od ojca. Dopiero "pacjenci" odwiedzający ją po śmierci jego śmierci z prośbą o pomoc, skłonili ją do przestudiowania pozostawionych notatek i co bardziej przystępnych ksiązek zgromadzonych w domowej bibliotece. Mieszkając w Bialenii nigdy nie leczyłem się u zielarzy, ale cóż - postanowiłem zaryzykować i choćby z ciekawości posłuchać, co będzie miała mi do powiedzenia.

Dagana okazała się być całkiem rozsądną osobą, niezbyt zachwyconą z roli, którą przyszło jej pełnić w wymierającej społeczności Fjary. Nie ma jednak żadnego konkretnego wykształcenia, jest niezamężna i ma jedynie małe gospodarstwo w którym pracuje sama, przy niewielkiej pomocy sąsiadów, gdy trzeba wykonać cięższą fizycznie pracę. A w końcu trzeba się z czegoś utrzymywać. Zielarka przepisała mi jakieś zioła i na tym spotkanie by się skończyło... Ale nie sądzicie chyba, Drodzy Czytelnicy, że zanudzałbym Was taką opowieścią, gdyby nic z niej nie wynikało?

Otóż dowiedziałem się, kim był owy Magomed Jandarbijew, którego grób przykuł ostatnio moją uwagę dużą ilością kwiatów i zniczy na nim. Był on ostatnim lekarzem, który na stałe mieszkał na Fjarze. Cieszył się wielkim szacunkiem lokalnej społeczności i do dziś się o nim pamięta. Później przez kilkanaście lat dwa razy w tygodniu Fjarę odwiedzał lekarz z Ahary, ale już od dłuższego czasu tutejszym pacjentom pozostają albo wyprawy łódką na sąsiednią wyspę, albo ziołolecznictwo. Przeważnie decydują się na to drugie.

Cóż, przynajmniej jedna zagadka rozwikłana.

Konstytucja naturalna Imperium

12 czerwca 2022

Co będzie powstrzymywało Augusta przed zostaniem despotą? Jego własna godność i honor, będące odzwierciedleniem prawa naturalnego, odpowiedzialność za Imperium oraz powierzone mu przez Opatrzność etnosy.

Na powyższej odpowiedzi właściwie mógłbym zakończyć temat prawa w Imperium Novum. Prawa będą odkrywane, a nie stanowione. Będą mogły zostać spisane na polecenie Imperatora, dla wygody poddanych i sędziów, ale fakt spisania nie będzie definiować kwestii ich obowiązywania. To nie ludzie stanowią prawo, lecz bogowie.

Imperator będzie ograniczał się od narzucania etnosom nadmiernych regulacji, chociaż założyć należy, że to właśnie on poznał najlepiej ze wszystkich ludzi Boże zamysły. Nie będzie jednak starał się uszczęśliwiać wszystkich na siłę, ponieważ każda społeczność powinna mieć możliwość swobodnego rozwoju i poznawania praw naturalnych. Odgórnie narzucane będzie tylko to, co konieczne jest dla utrzymania ~~równowagi~~ 400 ~~wymiarów~~ stabilności i bezpieczeństwa Imperium.

Konstytucja naturalna nie będzie musiała ograniczać władzy Imperatora, ponieważ będzie on osobą odpowiedzialną, która nigdy nie użyje siły bez potrzeby. Będzie on właścicielem wszelkich imperialnych systemów informatycznych (etnosy będą mogły posiadać swoje), ale nigdy nie nadużyje władzy administratorskiej, ponieważ nie będzie to w jego interesie - będzie zależało mu na jak najlepszej opinii o Imperium oraz dobrostanie poddanych.

Nawet jeśli prawa zostaną już spisane (co będzie długim procesem), Imperium Novum nie może stać się republiką prawników. Ostateczna interpretacja należeć będzie do Imperatora, choć będzie on mógł otaczać się lojalnymi legistami. Władza Basileosa nie zostanie ograniczona przez starych sofistów.

Czy w Imperium Novum istnieć będzie organ prawodawczy? Nie, natomiast może zostać powołany organ na wzór napoleońskiej rady państwa, zajmującej się spisywaniem praw. Nie będzie ona jednak tychże praw stanowić.

Czy będzie istniała jakakolwiek możliwość, by poddani odwołali Imperatora i zastąpili go kimś innym? Nie będzie to w żaden sposób uregulowane prawnie. Suwerenność będzie w rękach Augusta, a nie ludu. Można jednak wyobrazić sobie pewne scenariusze doprowadzenia monarchii do odejścia. Zakulisowy nacisk Rady Imperium oraz etnarchów z pewnością musiałyby wywrzeć na Basileusie wrażenie, które mogłoby skłonić go do opuszczenia tronu. Formą nacisku mogłoby być też exodus kolejnych etnosów oraz poddanych. Generalnie jednak, decyzja o odejściu z Tronu będzie należała tylko do jego dzierżcy.

W jakim stopniu Imperator będzie mógł zmieniać konstytucję naturalną? Czy będzie mógł ograniczać własną władzę? Czy będzie mógł przyznawać etnosom całkowitą niepodległość? Czy będzie mógł znieść ustrój stanowy? Czy będzie mógł uznać, że Absolutu nie ma? Gdyby zrobił którąkolwiek z tych rzeczy, okazałoby się, że nie jest Imperatorem, a Imperium Novum już nie istnieje i trzeba je odtworzyć gdzie indziej. Wówczas etnosy i stany powinny odstąpić od niego i oczekiwać na jego nawrócenie lub zesłanie nowego Pomazańca.

Jak więc widzimy, Basileus będzie odgrywał ogromną rolę w Nowym Imperium, ale nie będzie jego właścicielem. Jego władza będzie ograniczona przez ideę Imperium, tradycję i konstytucję naturalną. W gruncie rzeczy będzie on miał więcej obowiązków niż uprawnień. Nie może być mowy o żadnym despotyzmie, ani inżynierii społecznej. Zasady panujące w Imperium Novum będą oczywiste dla wszystkich, a im większe będzie zrozumienie danej osoby dla nich, tym wyższa będzie jej pozycja w hierarchii.

Ostatni rycerz Henryka II

14 czerwca 2022

Poczet władców Bialenii głosi:

" **12. Henryk II (882-929)** – skupił się na rozwoju armii. Musiał walczyć z muzułmańskimi Aharami, którzy dążyli do podboju Bialenii. Przeszedł do historii jako despota, ale też wspaniały dowódca wojskowy".

W czasie panowania tegoż monarchy Ahara i Fjara były luźno związane z Bialenią. Od czasu do czasu na wysepki przybywali handlarze, niestety czasami również poborcy podatkowi. Życie toczyło się spokojnie. Chrystianizacja nie osiągnęła na tych ziemiach większych sukcesów, wciąż żywe były rdzenne wierzenia, choć w Pagansadze urzędowało dwóch księży i powoli powstawał kościół. Nikomu to jednak nie przeszkadzało, gdyż poganom jeden bóg więcej nie robi większej różnicy.

Wszystko zmieniło się wraz z napływem zza morza hordy muzułmanów, których później w Bialenii zaczęto nazywać Aharami. Skąd się tu wzięli? Historycy wiedzą o muzułmańskim państwie na wybrzeżu Nordaty, na którą musieli przybyć w niezbyt wyjaśniony sposób z Al Rajnu. Pierwsze lata okupacji islamskiej były trudne dla rdzennych mieszkańców Ahary i Fjary, szybko jednak kultura valhallijska i alrajńska zaczęła się przenikać, by po latach wydać wspaniały owoc w postaci bialeńskiego szyizmu (Zielonego Kościoła).

Zanim tak się stało, król Henryk II wraz ze swymi żołnierzami stawiał dzielny opór najeźdźcom. Przejściowo udało mu się nawet odzyskać Fjarę i część Ahary. Mieszkańcy wysp w większości trzymali z władcami z dynastii lisewskiej, niestety niewiele to jej pomogło wobec przewagi liczebnej przyszyłych Aharów. Legenda głosi, że gdy ostatnia grupa wojowników ewakuowała się z Fjary, jeden z rycerzy odmówił i postanowił zginąć na polu chwały w walce o wielkość Valhali i religii chrześcijańskiej.

Nie jest pewne, jak się nazywał, choć przeważnie nazywa się go Gotfrydem. Naprędcie zorganizował on grupę chłopów, która wspólnie z nim stawiała opór muzułmańskiemu agresorom. Wszyscy zginęli, jednak na tym opowieść się nie kończy. Miejscowi wykopali w lesie wspólny grób dla poległych, na którym przez lata składano kwiaty. Legenda głosi, że każdy, kto chciał go zniszczyć, ginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Gotfryd miał jednak wroga większego od Aharów - czas. Obecnie nikt nie pamięta już, w którym miejscu konkretnie pochowano ostatniego bialeńskiego rycerza na Aharze i Fjarze.

Teraz, gdy ta niewielka część Valhali wymiera, warto spisać takie historie, by nie wyparowały całkowicie, niczym pamięć o miejscu spoczynku Gotfryda. To część naszego dziedzictwa.

Spotkanie ze starcem Arsakesem

16 czerwca 2022

Pewien czas Hani Asz-Szufi obiecał, że za niewielką opłatą zorganizuje wizytę aharskiego starca, zaznajomionego z Koranem, hadisami i historią Aharii, by pomógł mi wyjaśnić tajemnicę rękopisu, który odnalazłem w Weleji. Długo czekałem na ten dzień, ale nareszcie nadszedł. Wczoraj mój muzułmański przyjaciel poinformował mnie, że następnego dnia na Fjarę przybędzie starzec Arsekas. W związku z tym, że moja pustelnia nie jest jeszcze gotowa (budowa niestety trochę potrwa; na szczęście fachowcy obiecali, że zdążą przed zimą), zostanie on przyjęty u państwa Asz-Szufich.

Arsakes ma już 75 lat, co oznacza, że urodził się tuż po Wielkiej Wojnie Mikroświatowej. Żył więc w Republice Socjalistycznej Bialenii, Republice Bialeńskiej, Cesarstwie Valhalli, Nowej Sclavinii, Dżamahiriji, Islamskim Emiracie Arabii i NUPIA... Obecnie żyje na wyspie bez przynależności państwowej. Całkiem sporo, jak na jednego człowieka. W młodości ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Bialeńskim, później pobierał nauki u bengazijskich sufitów, by ostatecznie powrócić na rodzinną Aharę i stać się tu duchowym autorytetem.

Ahara wciąż pozostaje miejscem wyjątkowym. Mieszka tam kilkadziesiąt tysięcy ludzi, całkiem dobrze zorganizowanych, ale pozbawionych przynależności państwowej. Jeszcze kilka lat temu NUPIA przysyłała tu swoich urzędników, którzy udawali, że rządzą. Ostatnio jednak i ich zabrakło. Przez pewien czas żywe były plotki, że Ahara i Fjara zostaną anektowane do Bialenii, tak się jednak nie stało. Pojawił się więc pomysł o budowie własnego państwa, ale i on wkrótce upadł - Ahara i Fjara byłaby państwem niezwykle małym, ubogim, pozbawionym wojska. Obecnie lokalne elity wahają się pomiędzy proklamacją własnej państwowości a przyłączeniem się do Bialenii, Muratyki lub Winkulii. Żadna z opcji nie zdobyła dotychczas poparcia większości.

Gdy Arsakes wcześniej rano przybył do brzegu, oczekiwałem już do niego razem z panem Asz-Szufim. Starzec wzbudzał szacunek zarówno swoim wyglądem, jak i sposobem wypowiedzania się. Gdy opowiadał o swojej podróży, czułem się jakbym czytał dobrą książkę podróźniczą. Potem było już tylko ciekawiej. Opowiadał o obecnej sytuacji na Aharze, lokalnej polityce, zabytkach, historii... Każda z opowieści była niezwykle ciekawa i z pewnością zasługuje, by umieścić ją na moim blogu. Być może pewnego dnia opowieści Arsakesa znajdą tu swoje miejsce, teraz jednak chciałbym bez zbędnej zwłoki opowiedzieć Wam dalszą część historii tajemniczego rękopisu.

Na podstawie używanego słownictwa, Arsakes datuje ten manuskrypt na okolice XV wieku. Z pewnością nie pochodzi on od syna Proroka (Pokój z Nim). Mędrcomi tekst ten kojarzy się z przypowieściami opowiadanymi wśród bengazijskich sufitów. Od razu zapytałem, czy tekst ten mógł zostać stworzony przez Hermetyczny Zakon Pleromy lub ma z nim jakiś związek. Arsakes nie zaprzeczył, ale poinformował mnie, że Zakon ten był tylko jedną z wielu grup tego typu, które istniały wówczas w Valhalli. Każda z nich chciała udowodnić swój pradawny rodowód, spisując coraz to dziwniejsze historie.

Taka odpowiedź nie w pełni mnie usatysfakcjonowała. Jak to się stało, że rękopis ten przetrwał w Weleji do dziś? Czy w opowieści o założeniu Aharii przez potomków Mahometa (Pokój z Nim) może być choć ziarno prawdy? Arsakes nie był w stanie odpowiedzieć na pierwsze pytanie. Uznał jednak, że biorąc pod uwagę datę "najazdu aharskiego", mógł nim dowodzić co najwyżej bardzo odległy potomek założyciela Islamu. Rękopis zaś został stworzony jeszcze długo po tymże najeździe. Jego wartość źródłowa jest więc niewielka, można go traktować najwyżej jako przypowieść o znaczeniu, którego gość z Ahary nie był w stanie stwierdzić.

Cóż, czegoś się dowiedziałem, ale wciąż nie do końca wiem jaka tajemnica kryje się za rękopisem z Weleji. Do kogo powinienem się zwrócić? Być może w rozwiązaniu zagadki pomogliby sufici?

Tak czy inaczej, spotkanie ze starcem Arsakesem było niezwykle fascynujące i niezmiernie żałuję, że już musiał opuścić Fjarę i udać się w drogę powrotną. Zapewniłem, że gdy tylko skończę swój post, odwiedzę go, by raz jeszcze porozmawiać o rękopisie i renesansowych grupach ezoterycznych.

Kalendarium Sułtanatu Aharskiego

18 czerwca 2022

Sułtanat Aharski odegrał niebagatelną rolę w dziejach Archipelagu Valhalli, dotychczas jednak nie doczekał się wyczerpujących opracowań. Na początek postanowiłem opracować krótkie kalendarium jego dziejów. Planuję w przyszłości je rozbudować oraz spisać, przynajmniej w zarysie, dzieje Aharii.

ok. 610-630 r. n.e. - ukształtowanie się Islamu na terenie późniejszego Al Rajnu

ok. 820 - pierwsze ślady obecności muzułmanów na Nordacie na terenach wchodzących obecnie w skład Brodrii, Nan Di i Winkulii. Prawdopodobnie przybyli na Nordatę z Neokontynentu (późniejsza Islamska Federacja, wchodząca później w skład NUPIA), a nie bezpośrednio z Al Rajnu.

ok. 870 - budowa islamskiego państwa w południowo-zachodniej części Nordaty (część obecnej Muratyki). Na jego czele stał początkowo sułtan Marwad (ok. 870-900).

ok. 890 - początek wojen bialeńsko-"aharskich"

895 - muzułmanie na Aharze i Fjarze

ok. 920-930 - budowa Ahary (miasta) w miejsce starego grodu Pagansagi.

ok. 980 - Ahara przejmuje funkcje stołeczne Sułtanatu.

X-XII w. - asymilacja ludności valhallijskiej i najeźdźców na Aharze, Fjarze i w północnej Bialenii. Na skutek tego powstał język pidżynowy - aharski oraz nowa grupa etniczno-religijna - Aharowie.

1002-1134 - aharskie panowanie w Bialenii.

1074-1130 - aharskie panowanie na Anatolii.

ok. 1100 - na skutek kolejnych przegranych wojen Aharowie wycofują się z kontynentalnej Nordaty.

ok. 1130 - powstania w Bialenii i Anatolii, będące reakcją na próbę nawracania chrześcijańskiej i pogańskiej ludności na Islam.

ok. 1140 - ograniczenia się terytorium Sułtanatu Aharskiego do wysp Ahary i Fjary.

1222 - powstanie muzułmanów na północnej Bialenii, wsparte przez wojska sułtanatu; kolejna wojna bialeńsko-aharska.

1252 - wyparcie Aharów z wyspy Bialenii.

1385 - podbój Ahary i Fjary przez Bialenię, oznaczający koniec istnienia Sułtanatu po pięciu wiekach historii.

Epilog

10 lipca 2022

Ostatnio wiele się działo. Tak wiele, że nawet nie miałem czasu, by wszystko na bieżąco spisać. Chcąc jednak zaspokoić Waszą ciekawość, przedstawię krótki zarys wydarzeń.

Gdy 18 czerwca ponownie spotkałem się z wójtem Wsiewołodem Myszkinem, powróciłem do tematu umarłego domu. Koniecznie chciałem go odwiedzić, ponieważ intuicja podpowiadała mi, że mogę odnaleźć tam ważną wskazówkę do zrozumienia historii Fjary. Początkowo oponował, później jednak przedstawił mi pomysł, który chętnie zaakceptowałem - wejście do opuszczonego domu w większej grupie, zaopatrzonej w krucyfiks i wodę święconą.

Następnego dnia, podczas niedzielnego spotkania modlitewnego w kaplicy świętej Anastazji, przedstawiłem moją propozycję ostatnim mieszkańcom wysepki, którzy postanowili dochować jej wierności. Większość zgromadzonych odmówiła, obawiając się tajemnej mocy, o której słyszeli wiele legend. Jednak pięć osób zgodziło się mi pomóc. Oprócz Wsiewołoda Myszkina, była to zielarka Dagana oraz trzech mężczyzn w średnim wieku, którzy pomagali mi przy budowie pustelni. Później namówiłem także jednego z synów Asz-Szufiego.

Wyruszyliśmy następnego dnia w południe. Wyprawa w nocy byłaby jeszcze bardziej przerażająca. Być może spodziewasz się, Drogi Czytelniku, mrozącego krew w żyłach opowiadania o egzorcyzmie. Niestety (lub stety) nic takiego nie miało tam miejsca. W opuszczonym domu nic nie straszy, a przynajmniej nic się nam nie ukazało. Nie oznacza to jednak, że wycieczka ta nie było owocna. Odnaleźliśmy bowiem całkiem sporą bibliotekę w piwnicy, a w niej... rękopis bardzo podobny do tego, który znalazłem w Weleji!

Jeszcze tego samego dnia udałem się do Haniego Asz-Szufiego, prosząc go o ponowne zaproszenie starca Arsakesa na wyspę. Obaj mieliśmy nadzieję, że drugi rękopis pomoże rozwikłać zagadkę pierwszego, a przy tym powie nam coś więcej o przeszłości wyspy.

W tak zwanym międzyczasie udało się zakończyć pierwsze etap budowy pustelni. Podskórnie jednak czułem, że nie w najbliższym czasie nie spędzę w niej wielu nocy...

Arsakes przybył na Fjarę szybciej niż mógłbym się spodziewać, od razu po otrzymaniu informacji od Asz-Szufiego. Odwiedził mnie w nowej pustelni i bez zbędnej zwłoki zabrał się do lektury. Nie skomentował go jednak ani jednym słowem. Podał mi adres zawiji w Muratyce i wyszedł. Próbowałem go zatrzymać, ale bezskutecznie. Okazało się, że opuścił wyspę nie odwiedzając nawet Asz-Szufich, przyjaciół od kilkudziesięciu lat.

Długo zastanawiałem się, co powinienem zrobić. Opuścić Fjarę i wybrać się w kolejną podróż? Nie to planowałem. Muratyka? Dlaczego akurat Muratyka?

Przez kilka dni wędrowałem bez celu po wyspie. Modliłem się w kaplicy świętej Anastazji oraz w ruinach kościoła świętego Wita w Weleji. Właśnie w farze dawnej stolicy wyspy niespodziewanie straciłem przytomność i we śnie otrzymałem przekaz od Opatrzności. Śniłem o starcu w długiej szacie, trzymającym na rękach strusia. W pewnym momencie zwierzę uniosło się w powietrzu i zasiadło na zawieszonym wyjątkowo nisko księżycu. Ptak zniósł trzy jaja. Jedno spadło na grzbiet przelatującego poniżej sokoła, drugie wpadło do morza, a trzecie do cieczy przypominającej wosk, w której zanurzyło się do połowy. Właśnie z trzeciego jaja wykluło się pisklę. Zrozumiałem znak. Czas ponownie zamienić *vita contemplativa* na *vita activa*.

Zaraz po odzyskaniu przytomności udałem się do zielarki Dagany, prosząc ją o opiekę nad kaplicą oraz pustelnią do czasu mojego powrotu. Pokrótkce przedstawiłem jej sytuację, prosząc jednocześnie, by wszystkich w moim imieniu przeprosiła. Nie miałem czasu na pożegnania z innymi, natychmiast poprosiłem miejscowego rybaka o przetransportowanie mnie do Fjary, skąd wynająłem jacht do Muratyki.

Ale gdzie szukać zawiji, o której mówił Arsakes? Cóż, najpierw udałem się do Zwierzogrodu, by tam zasięgnąć języka.

Inicjacja last minute

27 lipca 2022

Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, ważne jednak, by w porę porzucić słabości i powrócić na drogę realizacji swojej prawdziwej woli. Choć ostatnie tygodnie upłynęły mi na oddawaniu się uciechom życia w Zwierzogrodzie, stolicy Muratyki i jednej z największych nordackich metropolii, jeden sen wystarczył, bym przypomniał sobie, po co w ogóle przemierzyłem morze i porzuciłem życie fjarskiego eremity. Przyśniło mi się niszczenie pomników pogańskich bóstw przez fanatycznych chrześcijańskich mnichów, do których w tym śnie należałem. Gdy ostatni z filozofów odpływał, by opuścić na zawsze mój kraj, spojrzął mi dobrotliwie w oczy i powiedział "dziś niszczyacie Tradycję i wyrzucacie jej czcicieli, ale za setki lat wy ją posiadziecie i będziecie jej strzec. Jeśli chociaż w ostatniej chwili zrozumiecie, czego bronicie, będziecie naszymi godnymi dziedzicami". Gdy obudziłem się, zrozumiałem, że powinienem wznowić poszukiwania mądrych starców, do których wyprawił mnie Arsakes.

Pierwszym etapem moich poszukiwań było zasięgnięcie wiadomości u muratyckich historyków religii oraz folkloru. Oni wysłali mnie na wybrzeże, gdzie do dziś mieszkają i uczą starzy sufici. Gdy tylko spotkałem jednego z nich, opowiedziałem mu o tajemnicach, które chciałem zrozumieć - o rękopisie, zniszczonej świątyni, opuszczonym domostwie i malutkiej wysepce u wybrzeży Bialenii. Z pokorą uznał, że nie jest odpowiednią osobą do rozmowy na ten temat. Tak krążyłem od mędrca do mędrca aż natrafiłem na stuletniego derwisza, który dobiegał kresu swojego żywota w malutkiej pustelni. Wyznał, że nie jestem jeszcze gotów na poznanie całej Prawdy, ale sam fakt, iż aż tutaj dotarłem oznacza, że mogę zasłużyć, by jej dostąpić.

W pierwszym odruchu zaprzeczyłem niezasłużonym pochwałom. Wyznałem swoje grzechy i słabości. Mędrzec odpowiedział krótką przypowieścią o dwóch eremitach. Pewnego razu zostali oni wysłani przez starszych do miasta w sprawach ich mniszej wspólnoty. Już pierwszego dnia oszaleli, bowiem po raz pierwszy od lat przebywali w dużym skupisku ludzkim i wystawieni byli na różnorakie pokusy. Obaj upili się i dopuścili się licznych grzechów, których wymienienie jest zbędne, ponieważ każdy może sobie je wyobrazić. Gdy obudzili się i wytrzeźwiali, obaj zaczęli odczuwać olbrzymie wyrzuty sumienia. Jeden z nich zaczął zadrećcać się ponad miarę, drugi z kolei pogodził się z przeszłością i uwierzył, że Bóg wybaczy mu jeden dzień słabości. Ten pierwszy z rozpaczyny upił się ponownie i znowu oddawał się uciechom tego świata. Sytuacja ta powtarzała się dzień za dniem, aż w końcu trwale się zatracił. Drugi natomiast, ufny w Boże miłosierdzie, postanowił zapomnieć o swoich błędach. Załatwił w mieście to, po co został wysłany i powrócił do dawnego życia w pokorze i czystości.

Zrozumiałem, że mądrze i słusznie będzie, jeśli uwierzę w Boże miłosierdzie, a nie srogość i powrócę na drogę swojego właściwego przeznaczenia. Stary derwisz wyjął z kufru wielką, grubą księgę i przekazał mi ją. "Nie zostało mi już dość życia, by przekazać ci całą wiedzę, którą mi przekazano. Dotarłem do swojej ostatniej godziny, na szczęście mogę ci ofiarować księgę, która zawiera to, co najważniejsze. Nie od razu zrozumiesz ją treść, ale czytaj ją, myśl i czuj. Pewnego dnia ją pojmiesz. Wtedy zacznij nauczać z jej mądrości innych". Następnie położył się na drewnianym łożu i zasnął.

Podróż ku Nieznanemu

8 sierpnia 2022

Ostatnie dwa tygodnie były dla mnie bardzo pracowite. Na szczęście udało mi się spotkać bratnią duszę, towarzysza poszukiwań Nieznanego, który dzieli moje trudy i moją pasję. Kaspar Waksman, bardzo zasłużony i od dawna mieszkający w Muratyce, niezwykle pomógł mi przy tłumaczeniu tajemniczej księgi, którą postanowiliśmy nazwać "Magnus Liber Secretorum Aharorum", by nie musieć ciągle używać bardzo długiej nazwy oryginalnej, która w tłumaczeniu oznacza "Wielka Księga Tajemnic Pradawnego Ludu Aharskiego, Z Ojczyzny Wygnanego, Spisana Przez Mnichów Sufickich W Gościnnej Muratyce Zamieszkałych".

Z tajemniczej księgi dowiedzieliśmy się, że powinniśmy odnaleźć pradawny górski pałac, prawdopodobnie zbudowany, a przynajmniej zamieszkały przez pewien czas przez sułtana Marwada (panował w l. 870-900), pierwszego sułtana państwa islamskiego położonego w północno-zachodniej części Nordaty, które później przekształciło się w Sułtanat Aharski, władający przez przeszło wiek Bialenią. Księga zawierała liczne wzmianki o "górza Marwada" i "pałacu Marwada". Doszedłem do wniosku, że aharsko-muratyccy sufici znali legendę o położonym wysoko w górach zamku, zbudowanym przez muzułmanów niegdyś rządzących tą krainą. Sam nie wiem, czy go odnaleźli, czy tylko nawiązali do jego legendy, ale chcę wierzyć, że budowla ta rzeczywiście istnieje.

Imię Marwad to wywodzi się z języka arabskiego/aharskiego od słowa marū, które oznacza krzemień lub kwarc. Kaspar odszukał w archiwach informację o kopalniach krzemienia w dawnej Muratyce. Dowiedział, że kopalni takich było aż 9, kolejno - MKK Hałda, MKK Fiodor, MKK Zadrzewie, MKK Zepp, MKK Dostojewski, MKK Hulenwad, MKK Niezyd, MKK Norwet oraz MKK Borłat.

Z kolejnych dokumentów dowiedzieliśmy się, że jedna kopalni MKK Borłat, powstała w 1525 r. została wyłączona z użytku w 1530 roku, z powodu dziwnych zjawisk, których nie zdołano wyjaśnić. Uznaliśmy, że powinniśmy zbadać jej okolice w pierwszej kolejności.

Dalszych wskazówek udzielił fragment Magnus Liber, którego nie do końca jeszcze rozumiemy:

"Gdy odnajdziesz górę i spojrzysz na srebrno-błękitną taflę jeziora,

Doznasz nagłego objawienia, choć nic nie zobaczysz.

Ścieżka owiec między wzgórzem,

I huk metalu,

W głębi".

Mając tak wiele poszlak, nie pozostało nam już nic innego niż wybrać się w teren. Oczywiście nie mogliśmy tam wybrać się sami, jeżeli nie chcemy narażać się na niepotrzebne niebezpieczeństwa. Oprócz prywatnych ochroniarzy, wybranych spośród emerytowanych komandosów, zabraliśmy ze sobą jednego z nielicznych pozostałych muratyckich sufitów, historyka znającego starożytne języki i doświadczonego górnika. Być może ktoś jeszcze do nas dołączy.

Ze Zwierzogrodu wyruszyliśmy pociągiem, a dalej będziemy musieli poszukać innego transportu. Czeka nas wspaniała przygoda, której efekty są póki co nie do przewidzenia. Postaram się relacjonować ją na bieżąco!

Niepoznanie nieznanego

26 sierpnia 2022

Porażka. Nasza wyprawa w poszukiwaniu Nieznanego była jedną wielką porażką, choć zapowiadała się niezwykle obiecująco. Zaczniemy od tego, że od początku prześladował nas pech. Co rusz uczestnikom podróży przytrafiały się kontuzje, przez co do MKK Borłat doszliśmy z trzydniowym opóźnieniem, dopiero 21 sierpnia. Niestety, wbrew przepowiedni, gdy z najbliższego szczytu spojrzeliśmy "na srebrno-błękitną taflę jeziora" (które w rzeczywistości było bardzo niewielkie, nie doznaliśmy żadnego objawienia. Usiłowaliśmy odnaleźć w okolicach jakąś jaskinię lub wąwóz, w których mógłby znajdować się Pałac Marwada lub choćby jakaś wskazówka do niego. Niestety, nawet jeżeli kiedyś coś takiego się tu znajdowało, nie został po tym żaden ślad.

Możliwości jest kilka:

1/ Pałac rzeczywiście się to znajdował, ale wąwóz (lub duża jaskinia) w której się znajdował, został już dawno zasypany. Wówczas jego odkopanie wymagałoby ogromnych środków. Ciężko będzie znaleźć inwestorów do tak niepewnego interesu.

2/ Trafiliśmy w złe miejsce. MKK Borłat nie znajduje się w okolicy opisanego w Księdze pałacu. To nie byłaby taka zła opcja, ponieważ liczba dawnych kopalni krzemienia w Muratyce jest ograniczona i prędzej czy później coś odnajdziemy.

3/ Fragment "Liber Secretorum" jest czystą imaginacją lub przenośnią.

Postanowiliśmy udać się do najbliższej Borłatowi kopalni - MKK Norwet. Wyruszyliśmy 23 sierpnia, ale już następnego dnia musieliśmy przerwać podróż z powodu ekstremalnych, zagrażających bezpieczeństwu warunków pogodowych.

Ewidentnie Perun nam nie sprzyjał. Przed wybraniem się w kolejną podróż powinniśmy dogłębniej poznać tajemniczą księgę, ponieważ wyprawy w miejsca luźnych skojarzeń nie muszą prowadzić do pozytywnych efektów, a są drogie, czasochłonne i potencjalnie niebezpieczne.

Nieznane pozostaje Nieznanym. Czy jest Poznawalne? Wierzę, że tak. Pomimo różnych niepowodzeń, przeżycie podróży w tak doborowym gronie było wartościowe. Gdy dowiemy się czegoś więcej, wybierzemy się w góry ponownie. Póki co jednak, czeka nas bardzo wiele pracy..

[MLSA] Tajemnice i ich język

28 sierpnia 2022

MAGNUS LIBER SECRETORUM AHARORUM. Fragmenty

Nasza księga traktuje o najświętszych tajemnicach narodu Aharów, będącego jedynym prawowiernym kontynuatorem tradycji Proroka. Nie możemy ryzykować, iż osoby niepowołane zdołają poznać nasze sekrety. Każdy człowiek dobrej woli może zasięgnąć życiodajnej prawdy płynącej z wersetów Koranu. Nasza księga, choć traktuje o rzeczach nieskończenie mniejszych i niekoniecznych do zbawienia, przeznaczona jest nie dla wszystkich, lecz dla kapłanów i mnichów aharskich, którzy w dowód uznania cnót i pobożności uzyskali szczególny dostęp do tajemnic Allahowych.

Bewzględnie zabrania się kopiowania tej księgi przez mnichów, którzy dostąpili zaszczytu wejścia w jej posiadanie. Każdy egzemplarz powinien być pilnie strzeżony i przekazowany tylko wraz z inicjacją osobom, które znalazły się na odpowiednim poziomie psychicznym i duchowym, by nie uczynić z nich złego pożytku. Nie możemy jednak wykluczyć, by niewierni siłą wtargnęli do pustelni i odebrali nam księgę. Postanawiamy więc spisać wiedzę ezoteryczną w sposób niezrozumiały dla profanów, pełen alegorii i niedomówień. Ludzie znajdujący się z dala od naszej świętej tradycji nie będą w stanie prawidłowo korzystać z tegoż zbioru sekretów. Spisując to dzieło pragniemy dopomóc osobom już wtajemniczonym w dalszym wgłębianiu się w sekrety dawnych Aharów oraz umacniać ich w prawowiernej muzułmańskiej pobożności.

(...)

Góra może być doliną, a dolina górą. Morze może być lądem, a ląd morzem. Mężczyzna może jawić się jako kobieta, a kobieta jako mężczyzna. Kto pozna prawdę? Tylko ten, kto zna pismo starych Aharów i potrafi odnaleźć w nim bramę do prawdziwego języka, którego używano w Raju. Nic nie musi być takie, jakim się wydaje. Obcy nigdy tego nie pojmie. Głupi nie odnajdzie mądrości w świętych tekstach nie dlatego, że nie są one światłe, lecz dlatego, że to on pogrążony jest w ciemnocie.

(...)

Prorok nie zastrzegł wrót do Raju dla jednego narodu, jednej rasy, jednego klanu. Każdy może nawrócić się i zostać prawowiernym muzułmaninem. Czy jednak każdy może osiąść tajemnice Aharów? Czy każdy może stać się częścią wspólnoty mnichów? Jeśli Allah pozwala każdemu człowiekowi na dostąpienie tajemnic najwyższych, dających życie wieczne, my nie możemy zamknąć przed nikim drogi do tajemnic nieskończenie mniejszych, choćby i były bardziej

ukryte. Każdy może podjąć naukę. Mnich nie może odtrącić nikogo, kto przyjdzie do niego i powie: "nauczycielu, pomóż mi kształtować się w prawdziwej mądrości". Każdemu jednak należy przekazywać tylko tyle wiedzy, by mógł on ją pojąć i dalej wielbić Boga. Człowiek, który wychodzi z ciemności na pełne słońce musi stopniowo przyzwyczaić swoje oczy do jasności. Tak samo jest z nauką tajemnic.

(...)

Czy ktoś z Aharów urodził się mnichem? Nie, historia nie zna takiego przypadku. Czy Aharowie znali dziedziczenie przynależności do grupy kapłanów? Nie, ponieważ tylko własną pobożnością, cnotą i mądrością można zasłużyć na błogosławieństwo. Dlaczego więc mówicie: "poganin nie może osiąść pełnej mądrości"?

(...)

Legenda głosi, że Aharowie przeszli suchą stopą z Nordaty na Aharę, a z Ahary na Bialenię i z powrotem. Do podróży w wysokie góry potrzebowali jednak olbrzymich okretów. Kto to pojmie, już nie jest profanem"

[MLSA] Siedmiu strażników

31 sierpnia 2022

MAGNUS LIBER SECRETORUM AHARORUM. Fragmenty

"Przodkowie przekazali nam w swoich przekazach, że jeszcze w czasach przed przybyciem na wyspę Aharę, istniał zwyczaj wyboru siedmiu strażników najbardziej ukrytych tajemnic. Czasy rozwoju terytorialnego Sułtanatu były okresem okrutnym i gwałtownym. Nigdy nie można było przewidzieć skutków kolejnych bitew, najazdów, buntów i skrytobójstw. Nie można było pozwolić, by całość mądrości znajdowała się w pamięci jednego arcykapłana, który w każdej chwili mógł zginąć lub zostać porwany. Postanowiono, że każdorazowo w ludzie Marwada (później nazwanym Aharami) będzie siedmiu strażników tradycji. Każdy z nich miał bezpośrednio nauczać trzech kolejnych mędrców, z których jeden obejmował funkcję arcykapłańską po jego śmierci.

(...)

Podczas podboju i zniszczenia stolicy państwa Aharów przez Bialeńczyków, śmierć poniosło pięciu z siedmiu strażników mądrości, a także większość z ich uczniów. Zdarzyło się, że zginął mistrz Cyryk wraz z trzema swoimi następcami. Nieuchronnie pojawiło się pytanie, kto powinien zająć jego miejsce? Nie było już sułtana, nie było rady, nie można było zwołać zgromadzenia możliwych Aharów, by rozstrzygnęli ten problem. Większość mnichów, w tym starzy i nowi strażnicy, udało się na wybrzeża nordackie [obecnie Muratyka, być może też austro-węgierski Weinland i wybrzeże Magnifikatu - przyp. Efrem]. Niezłomni postanowili kontynuować nauczanie w północnej, muzułmańskiej części Bialenii.

Ostatecznie po kilku latach (i kilku samozwańczych strażnikach, którzy odtąd stali się stałym zjawiskiem życia Aharów po upadku sułtanatu) czterech osiadłych w Muratyce strażników dokooptowało jednego z adeptów do swego grona. Następnie postarano się o akceptację dla wyboru przez strażnika mieszkającego w Bengazji oraz strażnika z "dalekiej Północy" [być może Wurstlandia lub Voxland? - Efrem].

(...)

Losy każdego ludu bez własnego państwa są trudne, a ich losy pozostają niepewne, są oni zdani na łaskę i niełaskę gospodarzy. Nie inaczej było z Aharami i będzie tak dopóki nie odbudują oni swojego państwa. Już wkrótce po upadku Wyspy nie tylko w Bialenii, ale i w Muratyce zaczęła pojawiać się okresowo konieczność ukrywania się strażników. Z czasem zaczęli oni przybierać nowe imiona po inicjacji, by trudniej było ich znaleźć. Coraz częściej nie zajmowali się oni nauczaniem, a ich tożsamość znana była tylko zaufanym mnichom. Nieuchronnie prowadziło to do pojawiania się fałszywych strażników.

(...)

Pewnego dnia nadejść mogą czasy, gdy strażnicy będą musieli ukrywać się i o ich świętej misji nie będzie wiedział nikt poza nimi samymi. Allah nie pozwoli jednak nigdy, by ci, którzy podtrzymują pobożne tajemnice jego wiernego narodu, zniknęli bez następstwa. Jeśli zginą na raz wszyscy strażnicy bez inicjowania swoich następców, aniołowie odnajdą najpobożniejszych Aharów i przekażą im mądrość. Jeśli zginą wszyscy Aharzy, aniołowie odnajdą najgodniejszych obcoplemieńców i uczynią ich aharskimi strażnikami".

[MLSA] Idea imperialna

1 września 2022

MAGNUS LIBER SECRETORUM AHARORUM. Fragmenty

"Młody adept powinien bezwzględnie szanować tradycję przodków, jeśli chce brać ją za punkt wyjścia w swoim indywidualnym rozwoju. W ostatnim czasie wiele złego mówi się o Sułtanacie Aharskim, w czym udział mają bialeńscy kronikarze oraz chrześcijańscy misjonarze, którzy chcieliby cały świat nawrócić na swoją wiarę. Ich bajki o barbarzyńskich Aharach, które opowiada się nie tylko najmłodszym dzieciom, ale i całkiem dorosłym i światłym ludziom, nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Aharowie nie byli dzikusami, którzy przyszli nie wiadomo skąd. Nasi przodkowie przyjęli najwspanialszą religię oraz rozwijali wiele dziedzin wiedzy. Choć wojna zawsze wiąże się z przykrościami dla ludzi, którzy znajdują się na jej obszarze, Aharowie nie grabili bardziej od innych ludów, które dziś dają nam fałszywe świadectwo. Nie niszczyliśmy miast i nie narzucaliśmy innym swej wiary, choć staraliśmy się przywieść inne narodu ku Allahowi.

(...)

Sułtanat Aharski był państwem wielu ludów i wielu wiar. Koran głosi:

"O wy - niewierni! Ja nie czczę tego, co wy czcicie, ani wy nie jesteście czcicielami tego, co ja czczę. Ja nie jestem czcicielem tego, co wy czcicie, ani wy nie jesteście czcicielami tego, co ja czczę. Wy macie waszą religię, a ja mam moją religię."

Sułtanowie aharscy szanowali inne religie i nie krzywdzili tych, którzy zachowywali wierność ich władzy.

(...)

Pewnego dnia świat podzielił się na wyznawców Allaha oraz sługusów Iblisa. Na czele pierwszych stanie kalif, który znajdować się będzie ponad wszystkimi narodami i sektami. On jeden kochać będzie wszystkich miłujących Allaha ludzi i wszystkie wierne Allahowi narody. Każdy naród powróci do swojej, przeznaczonej mu siedziby i trwać będzie pod pieczęią swoich aniołów opiekuńczych. Wtedy również Aharowie będą znów mieli swoje własne państwo. Drudzy zaś, którzy znajdą się pod władzą ziemskiego syna Iblisa, nie zazną spokoju. Wędrować będą od kraju do kraju, pracować w zawodach, których się nie nauczyli, mówić językami, w których się nie wychowali. Poddani Iblisa będą pytać siebie nawzajem: "Dlaczego nie możemy mieć swojej ojczyzny, wykonywać swojej pracy i mówić swoim językiem? Połączmy się z naszymi bliźnimi w kalifacie, tam bowiem nie brak im niczego, a wszystkie rozkazy kalifa są rozumne i dobrotliwe". Lecz bramy kalifatu otwarte zostaną jedynie przed tymi, którzy wyrażą skruchę i naprawią wyrządzone zło.

(...)

Żaden człowiek nie może żyć sam, dlatego Allah każdego przeznaczył do życia w rodzinie. Rodziny jednak również potrzebują innych rodzin i wspólnie tworzą klany. Klany tworzą plemiona, a plemiona narody i każdy kolejny szczebel wspólnoty pozwala na coraz lepszy rozwój człowieka i ummy. Narody jednak również potrzebują innych narodów i dlatego dobrze jest im wybrać mądrego człowieka i powiedzieć mu: "Ty jesteś pobożny i rozumiesz wolę Bożą! Stań ponad nami i rozstrzygaj nasze spory". Dobrze jest bowiem, gdy narody tworzą imperia. Takim imperium był Sułtanat Aharski, w którym zgodnie żył naród Aharów z ludami białeńskimi i nordackimi".

Tarot Nordacki

6 września

Wiele miesięcy temu, gdy starałem się odtworzyć w Bialenii Hermetyczny Zakon Pleromy, wpadłem na pomysł, by wzmówić prace nad Tarotem Białeńskim. W pierwszej kolejności postanowiłem zająć się wielkimi arkanami (22 karty), które według większości (choć nie wszystkich) okultystów odgrywają kluczową rolę w tarocie.

Chętnych do zapoznania się z całością tego, niestety dość prędko zarzuconego wątku, zapraszam do lektury: <http://spolecznosc.bialenia.org.pl/showthread.php?tid=3048>

A dla tych, którym się nie chce lub mają mniej czasu, przedstawię najważniejsze fragmenty, które będą istotne dla dalszej treści artykułu. Stwierdziliśmy, że wielkie arkana przedstawiać będą ważne mikronacyjne archetypy.

0. Troll - odpowiednik realnego Głupca, pierwsza i zarazem ostatnia karta, co symbolizuje początek i koniec drogi rozwoju. Rozpoczynamy wszak działalność w Mikroświecie od luźnego traktowania tej rzeczywistości, i tak samo kończymy. Czy więc jest to droga bezsensowna? Nie, bo końcowy dystans jest efektem dojrzałości i nie jest całkowicie bezpłodny. Realnie "Głupiec" symbolizowany jest przeważnie przez błazna, ale nie spotkałem się jeszcze z wykorzystaniem Stańczyka. Może w tym kierunku powinniśmy iść? Stańczyk siedzący w ministerialnym fotelu, z tyłu napis "Ministerstwo Trollingu". (autor: ja)

1. Objawienie - odpowiednik realnego Maga/Kuglarza. W mikroświecie często pojawiają się osoby, które zarówno w początkowym okresie swojej działalności, jak i nawet później, obiecują niestworzone rzeczy, a potem ich nie realizują. Właśnie ich ma reprezentować ta karta. Nowe, profesjonalne systemy informatyczne? *Proszę bardzo!* Skuteczna promocja? *Ja to zorganizuję!* Tutaj jestem otwarty na propozycje odnośnie od ilustracji (autor: ja)

5. Papież/Patriarcha - odpowiednik realnego Hierofanta. Jest figurą ostentacyjnie konserwatywną, w wolnych chwilach pielęgnuje kościółki, ewangelie na codzień i inne rodzaje źle pojętej mirkonacyjnej pobożności. Regularnie szuka guza, w celu, jak sam by to pewnie ujął, duchowego oświecenia mas, najczęściej depcząc przy tym uczucia religijne realowych wyznawców. Reprezentuje ogólne zainteresowanie rytuałami, zapalczywość w dyskusjach na tematy "uduchowione", łatwość obrażenia i potrzebę zaistnienia jako zjebrany mesjasz/pasterz mikronacyjnych owiec. (autor: Maciej II; opis wzbudził kontrowersje niemniej karta w podobnym stylu, ale nieco złagodzona miałaby sens)

9. Mikrozof - odpowiednik realnego Eremity. W mikroświecie wielu jest takich, którzy są lub bywają w tym uniwersum wiele lat i wiele też w nim widzieli. Wydaje się im przeto, że dzięki temu posiadli ogromną wiedzę, doświadczenie i mądrość i mogą mówić, czy wręcz nauczać, jak v-żyć i jak należy zorganizować i poustawić różnorakie mirkonacyjne kwestie. W rzeczywistości jednak, choć nie zdają sobie z tego sprawy, są oni często starymi grzybami i malkontentami, zapatrzonymi mocno w siebie, a także przekonanymi o własnej wyższości i nieomyślności formułowanych wywodów. Niestety te ostatnie niekoniecznie przystają do zastanej rzeczywistości. Stają się więc (o ironio!) tymi, których często w swej eremickiej, czy też mikrozoficznej, działalności zajadle krytykują. Karta ta symbolizuje zatem drogę w poszukiwaniu prawdy i v-oświecenia, która jednak kończy się zgnębieniem dla wielu jej adeptów poprzez niezrozumienie i brak akceptacji pomysłów ze strony otoczenia, odrzucenie statusu quo, którego mikrozofowie nie mogą zmienić i w konsekwencji ich odizolowanie od v-społeczności. Jako ilustrację na karcie dałbym [obraz Pustelnik Niestierowa](#) lub podobny motyw. (autor: Karol Medycejski)

10. Nordata - odpowiednik karty Koło Fortuny. Ciągłe zmiany decyzji, niestabilność, niepewność jutra, ale jednocześnie szansa na szybkie spełnienie marzeń oraz przeżycie niezapomnianych emocji. Tutaj możemy wykorzystać Ludzi Morza, czyli starożytnych siewców chaosu. <https://weaponsandwarfare.files.wordpress...eople2.jpg> (autor: ja)

13. Księstwo Sarmacji - odpowiednik realowej śmierci. Koniec, śmiertelność, zniszczenie, zepsucie. Wielki Szajtan. Okazało się być prawie zabójcze dla Republiki Białeńskiej i oznaczało koniec pewnej epoki. Chociaż oznacza również przejście (Bialenii) z jednego stanu w drugi. Może również stanowić symbol duchowego odrodzenia (tak jak odrodziła się

Republika po bliższym spotkaniu z Szajtanem). Może oznaczać zepsucie i gnicie, tak jak gnije Sarmacja wraz ze swoimi pielęgnującymi wodogłowie obywatelami. Odwrócone oznacza letarg, petryfikację, znużenie mikronacjami, brak aktywności. (autor: Maciej II; to też do dyskusji i złągodzenia).

14. Grzyb - odpowiednik realnej karty Powściągliwości. Karta ta oznacza trudności z podejmowaniem decyzji, niechęć do zmian. Jej pozytywnym aspektem jest duże doświadczenie, niechęć do konfliktów i ryzykownych. Ilustracja nasuwa się sama.(autor: ja)

15. Zielony stolik - odpowiednik karty Diabła, reprezentuje knucie, spiski, zakulisowe intrygi i ukryte cele. Na karcie można umieścić postać Diabła, z dodatkiem symboli Stempla, ISM, itd.

<https://f7481eb677d3e45fab69-143e84f0de5...ees-t-.jpg> (autor: ja)

16. Flejm - odpowiednik realnej Wieży, symbol konfliktów, chaosu, destabilizacji. Cóż tu tłumaczyć, sytuacja często w Mikroświecie. Tutaj proponuję wykorzystać ilustrację podpisaną jako [Gollum Roku](#), na tle jakichś zgliszczy. (autor: ja)

21. Pollin - odpowiednik realnej karty Świat, ostatnia karta Wielkich Arkanów, reprezentująca całość naszej rzeczywistości. Oznacza ona realizację planów i osiągnięcie sukcesów. Na karcie można umieścić m.in. Pollin w wersji stworzonej przez Ronona. (autor: ja)

Skoro już jakiś czas temu porzuciłem tożsamość narodową na rzecz kontynentalnej, wielkoprzestrzennej (rzekłbym też: imperialnej, ale nie w tym wulgarnym znaczeniu, którego przeważnie się używa w polskiej językosferze), fajnie byłoby powrócić do tego pomysłu, ale przekształcając go z Tarota Bialeńskiego (nigdy nieukończonego) w Tarot Nordacki. Oczywiście będzie to wymagało zmiany przynajmniej części opisów.

Dlaczego przypomniałem sobie o tym akurat teraz? Dwa dni temu, gdy wróciłem do domu z biblioteki państwowej w Zwierzogrodzie, pod drzwiami czekała na mnie starsza pani. Była wyraźnie zdenerwowana. Poprosiła, żebym jak najszybciej wpuścił ją do środka zanim ktoś ją zauważy. Zdziwiłem się, ale poczułem, że powinienem zrobić to, czego chce. Kobieta przedstawiła się rzadko spotykanym, staromuratyckim imieniem Tekla. Koniecznie chciała, bym zapewnił ją, że nie współpracuję ze służbami muratyckimi, co mogłem zgodnie z prawdą uczynić.

Pani Tekla opowiedziała mi swoją historię. Od dawna wydaje się jej, że jest śledzona przez muratyckie służby specjalne, które miałyby podejrzewać, że jest ona w posiadaniu... XVIII-wiecznej, unikatowej, ręcznie wykonanej muratyckiej talii tarota. A właściwie tego, co z niej zostało. Pani Tekla otrzymała niewielkie mieszkanie w kamienicy w okresie kalkilizmu. Wcześniej właścicielem całej kamienicy był nieznany jej wróg ludu. Gdy syn nowej właścicielki wymieniał zniszczoną podłogę w jednym z pokoi, odnalazł tam niewielkie zawiniątko. Były to właśnie owe karty. Kobieta postanowiła przekazać je mi, gdy usłyszała, że jestem zagranicznym badaczem tajemnic.

Niestety, nie wszystkie się zachowały. Małe Arkana nie są zbyt interesująco, ponieważ, jak to zwykle w tym czasie bywało, nie były one bogato ilustrowane i przedstawiały po prostu daną ilość monet, buław, kielichów i mieczy lub niewyróżniających się królów, królowe, rycerzy i paziów z danym atrybutem. Ubytki w tych kartach można łatwo odtworzyć.

Ciekawiej ma się sprawa z Wielkimi Arkanami, które najbardziej przypominają tę talię:
<https://www.tarot.com/tarot/decks/etteilla>

Z pewnymi jednak różnicami, mianowicie:

- 1/ Głupiec ma zieloną szatę i towarzyszy mu wilk.
- 2/ Karta Arcykapłanki jest bliźniaczo podobna do karty Maga, z tym, że przedstawia kobietę zamiast mężczyzny
- 3/ Brakuje kart Cesarza i Cesarzowej (prawdopodobnie zaginęły).
- 4/ Kochankowie przedstawieni są w lesie, a nie budynku.
- 5/ Siła przedstawia kobietę rękami otwierającą paszczę bestii.
- 6/ Ponad Kołem Fortuny nie ma gałęzi.
- 7/ Brakuje karty Sprawiedliwości (prawdopodobnie zaginęła).
- 8/ Wisielec stoi na jednej nodze.
- 9/ Umiarkowanie nie ma skrzydeł.
- 10/ Diabeł wyglądem przypomina Czarnoboga.
- 11/ Wieża jest wyższa, na wzór wieży Babel.
- 12/ Słońce ma bardziej klasyczny wygląd.
- 13/ Brakuje karty Świat (prawdopodobnie zaginęła).

Wobec licznych podobieństw, podejrzewam, że karty tarota muratyckiego były adaptacją jednej z klasycznych talii. Nie zmienia to faktu, że jest to cenne znalezisko. Ale czy aż tak cenne, by muratyckie służby miały prowadzić w ich sprawie śledztwo? Tu ocenę już zostawię każdemu z Państwa.

Uważam, że powinniśmy stworzyć własną talię Tarota w oparciu o dysputy na temat Tarota Bialeńskiej oraz odnalezione karty muratyckie. Pierwszy cel: obmyślić wygląd wszystkich kart. Gdy już je opiszemy, trzeba będzie modlić się do Welesa o zesłanie nam grafika.

Zapraszam do burzy mózgów. Do dzieła!

Skąd przyjdzie imperator

6 września 2022

Dla kamerdynera nikt nie jest bohaterem... nie dlatego by ten nie był bohaterem, lecz dlatego, iż tamtej jest kamerdynerem - Hegel

Celem dzisiejszej medytacji jest rozważanie możliwych sposobów objawienia się suwerena Imperium Novum. Większość mikronautów zna się od lat i mało czym potrafi siebie nawzajem zaskoczyć. Obecne monarchie nie są nijak mistyczne, królowie zawierają pewien kontrakt z obywatelami i w pewnym momencie odchodzą z urzędu (tron jest traktowany jako jeden z urzędów), by znów zostać zwykłymi obywatelami. Daleko odeszliśmy od czasów TomBonda, Piotra Mikołaja i Armina Frederika. Niekiedy pojawiają się wątpliwości, czy w ogóle możemy sobie wyobrazić wybitną osobowość, której zechcemy oddać władzę większą niż zwykłemu prezydentowi.

Czy Imperator może być którymś z nas, zwykłych mikronautów, którzy zdążyli już wejść w przeróżne spory, zaangażować się w różne niefortunne przedsięwzięcia i wypowiedzieć słowa z których nie są dziś dumni? Z pewnością wielu miałoby wątpliwości co do wielkości tegoż męża. Ale spójrzmy na sprawę od innej strony: czy Imperatorem mógłby zostać ktoś całkowicie spoza mikroświata?

Mało prawdopodobne jest, by osoba bez doświadczenia mikronacyjnego nagle stworzyła imperium w sposób na tyle przemyślany, by mogło ono spełniać kryteria przedstawione przeze mnie w poprzednich artykułach. Bardziej możliwe jest, by imperatorem ogłosił się ktoś, kto dawniej działał już w mikroświecie, ale nie został szczególnie zapamiętany i teraz, bez ujawniania swojej wcześniejszej tożsamości, objawiłby wszystkim swoją Wielką Ideę.

To budzi kolejną wątpliwość: czy Imperator może być osobą ukrywającą swoją przeszłość?

Nie sposób sobie jednak wyobrazić, by August nie był którymś z trzech: 1/ mikronautą przyznającym się do swojej przeszłości, 2/ mikronautą nieprzyznającym się do swojej przeszłości, 3/ osobą bez przeszłości mikronacyjnej.

Czy Imperatorem zostanie ktoś, kto już stoi na czele jakiegoś państwa? Innymi słowy, czy Imperium Novum powstanie jako skutek ekspansji już istniejącej monarchii? Wydaje się, że w takim wypadku już na samym początku pojawiłyby się nieporozumienia narodowościowe pomiędzy osobami, które działały w państwie-matce, a tymi, którzy staną się poddanymi Cesarza w następnej kolejności. Nie wróżyłoby to dobrze projektowi.

Czy Imperatorem zostanie zręczny polityk, który doprowadzi do połączenia państw, które wspólnie utworzą Imperium Novum? Choć brzmi to obiecująco, nie spoglądajmy pośpiesznie za kandydatami na jednoczycieli Nordaty, ponieważ Imperium Novum wcale nie musi powstać na Nordacie, a ponadto osoba wyniesiona do władzy na mocy wielostronnego porozumienia może zostać przez podobne porozumienie korony pozbawiona. A to absolutnie wykluczone w przypadku Nowego Augusta.

Czy Cesarz może zostać wyniesiony do władzy przez potężnego człowieka lub grupę potężnych ludzi, którzy będą chcieli widzieć w nim realizatora własnych projektów i przedstawiciela własnych interesów? Brzmi to niegodnie, gdy myślimy o absolutnym suwerenie, ale pamiętać musimy, że Imperator działać będzie musiał w realnym świecie i prawdopodobnie nie zostanie koronowany przez samego Boga. Ważne jest przede wszystkim to, by Pierwszy po koronacji rządził samodzielnie i bezstronnie, a okoliczności jego wyniesienia są kwestią drugorzędną, choć oczywiście nie mogą być gorszące.

Czy Imperator objawi się nagle, czy też będzie pojawiał się stopniowo? Z tą kwestią wiąże się następne pytanie: Skąd w Imperium Novum pojawi się wystarczająca liczba poddanych, by państwo to mogło odegrać ważną rolę w dziejach mikroświata? Trzeba szczerze, choć być może z pewnym smutkiem, przyznać, że same idee i sama szlachetność Augusta nie wystarczą, by Imperium Novum wprowadziło nową jakość do mikroświata i rozpoczęło nową epokę. Imperator musi być geniuszem organizacyjnym, a nie tylko marzycielem. On sam będzie znał odpowiedni moment, kiedy objawi publiczności Wielki Projekt i zaprosi do udziału w nim.

Co z przyjaciółmi i ewentualnymi krewnymi Imperatora? Któż jest Jego bratem i którzy są Jego przyjaciółmi? Kto pełni wolę Ojca, który jest w Niebie, ten jest Mu bratem i przyjacielem. Wcześniejsze koligacje nie mogą mieć żadnego znaczenia, Imperium Novum nie może być państwem dynastycznym. Syn Augusta nie będzie miał żadnych praw specjalnych z racji bycia Jego synem.

A może Imperator nie będzie w ogóle osobą rzeczywistą, lecz narracyjną postacią kierowaną przez przywódców państwa? Nie, w żadnym wypadku, państwo takie byłoby straszliwą oligarchią, którą wkrótce zmiotłyby spory pomiędzy kierującymi sztucznym cesarzem.

Kimże więc ma On być? Czy jest Ktoś zdolny do spełnienia tych wszystkich surowych kryteriów? Nigdy nie napisałem, że Imperatorem może zostać każdy. Imperator będzie Jeden, Jedyny w dziejach Pollinu. Choć twórcy Mikroświata musieli być osobami wybitnymi, skoro udało im się stworzyć projekt, który w jakiejś formie kontynuowany jest już 27 lat, August musi przewyższać ich pod każdym względem. Łatwiej jest pchnąć kulą niż uchwycić ją w locie i skierować w całkowicie odmiennym kierunku. Tylko Geniusz może zostać Imperatorem.

Jaką mamy gwarancję, że Imperator w ogóle się pojawi? Żadnej. Równie dobrze kula może przelecieć swój dystans i spaść na ziemię bez zmiany kierunku. Być może nic Wielkiego już się w dziejach Pollinu nie wydarzy. Być może wszystko będzie toczyło się po starym, coraz wolniej, coraz niżej. A może Odnowiciel już się zbliża? Czy nie byłoby słuszne, by Mikroświat znów stał się młody i płomienny? Czasem to, co słuszne, dzieje się nawet wtedy, gdy jest mało prawdopodobne.

Jaka jest nasza rola? Czemu służy cykl "Imperium Novum"? Czy mamy być żydami wyczekującymi nienadchodzącego mesjasza? Wbrew pozorom, nasza rola może i powinna być czynna. Idea musi się najpierw pojawić, a następnie rozpowszechnić, zanim doczeka się ewentualnej realizacji. Imperator nie może przyjść w odpowiedniej chwale, jeśli nikt nie będzie na niego czekał. Pollin 2.0. nie może powstać, jeśli nie wymyślimy, czym może się on różnić od Starego Mikroświata. Ta historia nie wydarzy się bez naszego udziału, my musimy ją rozpocząć.

Odwiedziny na Fjarze

16 września 2022

Moje prace w Muratycie osiągnęły martwy punkt. Jest to może stwierdzenie nieco na wyrost, ponieważ prace nad odnalezioną księgą trwają, ale cieszą się coraz mniejszym

zainteresowaniem społecznym. Naukowcy przygotowują się do nowego roku akademickiego i mają mniej czasu na nasz projekt, Kaspar Waksman zachorował na realiozę, a i mi coraz mniej służy jesienny klimat Zwierzogrodu. Nie zarzucając całkowicie planów związanych z Muratyką, które obejmują nie tylko prace translatorskie, ale i poszukiwawcze, archeologiczne oraz kontakty z kontynuatorami tradycji sufickich, postanowiłem trochę od nich odpocząć.

Uświadomiłem sobie, że już od ponad dwóch miesięcy nie odwiedziłem Fjary. Wizyta na wyspie jak zawsze podziałała na mnie ożywczo, od razu uwierzyłem w sens tego, co robię. Jesień na Archipelagu Valhalli jest piękniejsza niż gdziekolwiek indziej. Las, którym niemal w całości pokryta jest obecnie Fjara, zmienił barwę na żółto-czerwoną. Gdyby wysepka ta miała kiedyś otrzymać własną flagę, myślę, że takie właśnie kolory powinna ona mieć.

Pierwsze kroki po przybiciu do brzegu skierowałem do pustelni. Okazało się, że jest ona już całkiem ładnie urządzona, co było zasługą zielarki Dagany, ale i wszystkich okolicznych mieszkańców, którzy na jej prośbę wykonali meble oraz ofiarowali najpotrzebniejsze przedmioty. Pomodliłem się za dobrych sąsiadów, a następnie postanowiłem odwiedzić przyjaciółkę w jej domu. Okazuje się, że na poważnie zajęła się ona ziołolecznictwem. Cieszę się, że uwierzyła w siebie.

Dagana opowiedziała mi o tym, co działo się na Fjarze pod moją nieobecność. Mieszkańcy podtrzymują tradycję cotygodniowej modlitwy w kaplicy oraz spotkań po jej zakończeniu, w których uczestniczą też państwo Asz-Szufi. Niewielka lokalna społeczność uwierzyła, że nie musi być skazana na wymarcie, a nawet jeśli, nie oznacza to, że nie mogą żyć szczęśliwie we wspólnocie.

Dom, który podejrzewano o nawiedzenie postanowiono odnowić i urządzić w nim "ratusz". Ale na tym nie koniec, mieszkańcy Fjary z wójtem Wsiewołodem Myszkim na czele wybrali się łodziami na Aharę, by zaproponować odnowienie jedności obojga wysp. Spotkało się to z aprobatą radnych aharskich. Wyspy zamieszkuje łącznie około pięciu tysięcy mieszkańców, z czego przytłaczająca większość na Aharze. Choć pojawiły się głosy o potrzebie powołania Suwerennego Terytorium Ahary i Fjary, póki co porzeczano na odtworzeniu wspólnego samorządu.

Plotki z Ahary na tyle mnie zainteresowały, że postanowiłem, że jeszcze przed powrotem do Zwierzogrodu odwiedzę tę wyspę. Póki co wolę nie powtarzać tych niezweryfikowanych wieści, by nie narazić się na nieprzyjemności...